



Joses nazwany Barnabaszem

„Albowiem był to mąż dobry, pełen ducha św. i wiary i przybyło wielkie mnóstwo Panu” – Dzieje Ap. 11:24.

Joses, nazwany Barnabaszem, Lewita, rodem z Cypru jest jednym ze znamienitszych charakterów w Nowym Testamencie. Wysokie poważanie, jakim cieszył się wśród apostołów, było okazane w tym, że nadano mu imię Barnabasz, co oznacza „syn pociechy”. Z Barnabaszem zapoznajemy się w czwartym rozdziale Dziejów Apostolskich, gdzie jest wspomniane, że będąc pobudzony gorliwością, sprzedał cały swój majątek, a pieniądze złożył na ręce apostołów, aby były do wspólnego użytku. Zapoznając się z nim bliżej, staje się dla nas jasne, dlaczego Joses otrzymał to nowe, tak wiele mówiące imię „Barnabasz” i czujemy, że w naszych sercach budzi się dla niego miłość i uznanie.

Każdy z nas ma takie chwile w życiu, gdy odczuwa wielką potrzebę przyjaciela, a jest to przeważnie wtedy, gdy wszystko zaczyna się nam źle układać, wpadamy w przygnębienie i zniechęcenie. Jak cenną wtedy jest dla nas sympatia, zachęta i pociecha dobrego przyjaciela. Paweł właśnie znajdował się w takim położeniu, gdy po raz pierwszy spotkał go Barnabasz (Dzieje Ap. 9:26-27).

Saul z Tarsu, dyszący groźbą i morderstwem, zatrzymany na drodze do Damaszku przez Pana, staje się Pańskim dobrowolnym więźniem. Odrzucony przez Żydów w Damaszku i zmuszony do ucieczki trzy lata spędził w Arabii badając Pismo Św. Gdy droga za Jezusem stała się dla niego jasna, przybył do Jeruzalemu, pragnąc znaleźć się w społeczności bratniej, na której mu bardzo zależało i którą tak wielce, jak wiemy, oceniał w przyszłości. Lecz coś za zawód go spotyka (Dzieje Ap. 9:26). Czytamy: „A gdy przyszedł Saul do Jeruzalemu, kuśił się (próbował) przyłączyć do uczniów, ale się go wszyscy bali, nie wierząc, aby był uczniem”. Jak samotnym musiał wtedy czuć się Paweł będąc odrzuconym przez swych byłych współbraci i nie przyjętym przez tych, których teraz uważał za swych nowych przyjaciół i braci.

Lecz Pan, który pociesza tych, co są strapieni, miał gotowego pocieszyciela. „Lecz Barnabasz wziął go”. Tak, chociaż wszyscy inni bali się go, odnosili się zimno i odwracali się od niego, Barnabasz przybliżył się do niego i przyjął go na pewno z miłym braterskim uczuciem. „I przywiódł go do apostołów i powiedział im, jak on (Saul) w drodze widział Pana, a iż mówił do niego i jako w Damaszku bezpiecznie (odważnie, otwarcie) mówił w

imieniu Jezusowym”. Dzięki Bogu za Barnabaszów, których Pan przyprowadza do nas w chwilach, gdy ich najbardziej potrzebujemy.

Następnie spotykamy się z Barnabaszem w Dziejach Apostolskich, rozdz. 11, gdy był już wybitną osobistością w czasie, gdy kościół przeżywał jedno ze swych największych wydarzeń historycznych. Rozdział jedenasty należy do ważnych rozdziałów w Biblii, zawiera bowiem szczegóły dotyczące rozpoczęcia głoszenia Ewangelii całemu światu zgodnie z Pańskim zaleceniem: „Bądźcie mi świadkami w Jeruzalemie i we wszystkich ludzkiej ziemi i w Samarii aż do ostatniego kraju ziemi” (Dzieje Ap. 1:8). Ten nakreślony program przez Wielkiego Króla został wykonany akuracie, jak jest to zanotowane w Dziejach Apostolskich. Pierwsze siedem rozdziałów tej księgi poświęconych jest wydaniu świadectwa w Jeruzalemie. Wynikiem pracy apostołów i innych braci było wielkie powodzenie. W dniu Pięćdziesiątnicy przyjęło chrzest trzy tysiące osób. Następnie, gdy Piotr i Jan uzdrowili chromego u drzwi świątyni, uwierzyło około pięć tysięcy osób (Dzieje Ap. 4:4).

W rozdziale piątym czytamy: „... że mnóstwo wierzących przybywało Panu, mężów i niewiast”, a w szóstym, że „pomnażał się poczet uczniów w Jeruzalemie i wielkie mnóstwo kapłanów było posłuszne wierze”. Po męczeńskiej śmierci Szczepana (rozdz. 7) mamy powiedziane, „że przyszło prześladowanie na kościół, który był w Jeruzalemie”, w wyniku czego bracia rozproszyli się po Judei i w Samarii. Zauważmy, jak dokładnie odpowiada to programowi podanemu przez Pana: Najpierw Jeruzalem, potem Judea, a następnie Samaria. I właśnie „ci, którzy byli rozproszeni, chodzili wszędzie opowiadając Słowo Boże” (8:4). Rozdziały od 9-11 podają historię tej drugiej fazy świadczenia Ewangelii, które trwało prawdopodobnie około półczwarta roku aż do nawrócenia się Korneliusza, o czym podaje rozdział dziesiąty.

„Lecz oni, którzy byli rozproszeni przed utrapieniem, które się stało dla Szczepana przeszli aż do Fenicji i Cypru i do Antiochii nikomu nie opowiadając Słowa Bożego tylko samym Żydom” (Dzieje Ap. 11:19). A teraz zauważmy, co podaje następny wiersz: „A byli niektórzy z nich mężowie z Cypru i Cyreny, którzy przyszedłszy do Antiochii mówili Grekom opowiadając Jezusa”. Ponieważ na Cyprze i Cyrenie używano języka greckiego, ci żydowscy bracia znali go bardzo dobrze. Przypuszczamy, że długo nie zastanawiali się nad tym, czy głosić Jezusa poganom, a wymagało to przecież wielkiej wiary, miłości i odwagi. Jest to wprost nieprawdopodobne, że sami podjęli się tak ważnego dzieła nie



wiedząc jeszcze o nawróceniu się Korneliusza. A Pan obficie błogosławił ich pracę. „I była z nimi ręka Pańska, a wielki poczet uwierzywszy nawrócił się do Pana” (w. 21).

Antiochia była trzecim miastem pod względem wielkości w imperium rzymskim. Posiadała około pół miliona mieszkańców i znajdowała się około 450 km na północ od Jeruzalemu. Szczegóły nie są podane co do tego epokowego wydarzenia. Bracia świadcząc o Jezusie Żydom, czynili to prawdopodobnie w bóżnicach, ale gdzie kazano Ewangelię poganom? Może na ulicach, a może na rynku, a później może znaleziono pomieszczenie podobne do szkoły Tyranna w Efezie, gdzie nauczał Paweł. Musiała to być jednak wielka sala, aby pomieścić mogła tych, którzy uwierzyli.

Jak można się było tego spodziewać, wiadomość o tym wydarzeniu dotarła do kościoła w Jeruzalemie. Znając następne wypadki, możemy przypuszczać, że musiała wywołać wielkie zamieszanie i wzburzenie wśród wierzących w stolicy. Wprawdzie faktem było, że jeden poganin, Korneliusz wraz ze swoją rodziną, przyłączył się do wierzących, ale przyjęcie jego było przecież potwierdzone przez Boga. Lecz to grupowe nawrócenie się pogan bez specjalnego znaku od Boga było inną rzeczą.

Prawdopodobnie wiadomość ta była przyjęta z mieszanymi uczuciami. Kościół jerozolimski postąpił jednak słusznie postanawiając dokładnie sprawę tę zbadać. Wybrał więc w tym celu, zapewne pod kierownictwem Pana, możliwie najlepszego przedstawiciela. „I posłali Barnabasza, aby szedł do Antiochii” (Dzieje Ap. 11:22).

Okoliczności, w jakich znajdujemy się, najlepiej objawiają nasze wewnętrzne kwalifikacje. Pobyt i działalność Barnabasza w Antiochii potwierdza, że apostołowie postąpili słusznie dając mu imię Barnabasz. Następne wiersze określają nam bliżej charakter Barnabasza. Podają nam, co on widział w Antiochii, co mówił i co uczynił. Rozważmy to kolejno.

CO BARNABASZ WIDZIAŁ?

Zapewne, jednym z powodów, dla których Barnabasz znalazł się w Antiochii, by zbadać tam sytuację i przywieźć raport, było to, że pochodząc z Cypru zapoznany był ze stosunkami panującymi pomiędzy poganami, a także że znał język grecki i z tego powodu nadawał się do tego zadania lepiej niż którykolwiek z apostołów. W wierszu 23 czytamy: „Który tam przyszedłszy a ujrzawszy łaskę Bożą, uradował się”. Barnabasz ujrzał i uradował się.

Czy to było naturalną reakcją wierzącego Żyda w stosunku do wierzących pogan w tych pierwszych dniach chrześcijaństwa? Sądząc po wypadkach, wielu z braci

jerozolimskich zachowałoby się zupełnie inaczej, gdyby znaleźli się na miejscu Barnabasza, bo w rok potem, gdy Paweł i Barnabasz powrócili do Antiochii ze swej pierwszej podróży misyjnej, niektórzy przyszedłszy z judzkiej ziemi nauczali braci, „iż jeśli się nie będą obrzezywać według zwyczaju Mojżeszowego, nie będą mogli być zbawieni” (Dzieje Ap. 15:1).

Na konferencji, która odbyła się w Jeruzalem w tej sprawie, mamy powiedziane: „Ale powstali niektórzy z sekty faryzeuszów, którzy byli uwierzyli, mówiąc, że ich trzeba obrzezać i rozkazać im, ażeby zachowywali zakon Mojżeszowy”. Dopiero po dość szczegółowej dyskusji sprawa została załatwiona przez apostołów i starszych. Później do tej Antiochii, gdy Paweł i Barnabasz służyli tam braciom, przybył Piotr i był w społeczności z braćmi z pogan, tak jak obaj pierwsi, nie czyniąc żadnej różnicy. Następnie przyszli niektórzy od Jakóba, mający inne poglądy odnośnie stosunku Żydów do braci z pogan, którzy uważali, że mimo wszystko linia podziału musi być zachowana. Dla nich było jasne, że obrzezany Żyd nie powinien jadać z poganinem i to miało być tym ograniczeniem. Piotr wtedy zląkł się i odłączył od braci z pogan. Za jego przykładem poszli inni bracia żydowscy i Paweł mówi, że nawet Barnabasz był zwiedziony przez nich. Jak wiele jesteśmy dłużni wielkiemu apostołowi pogan, Pawłowi! Wydarzenie to opisane jest w Liście do Galatów (2:11), gdzie św. Paweł mówi, że był zmuszony dla ratowania sytuacji „sprzeciwić się Piotrowi w twarz”.

Tak więc nie było to zwykłą i naturalną rzeczą, że delegat z Jeruzalemu „ujrzał łaskę Bożą i uradował się”. Sytuacja była jasna, lecz trudna do uwierzenia, że zwykli poganie, cudzoziemcy, oddaleni od społeczności izraelskiej, przez piętnaście stuleci byli traktowani tak jakoby byli Żydami! Jakim prawem – powiedzieliby niektórzy – ci nieznani bracia uczynili tak ważny krok bez zezwolenia apostołów. Czy obrzezka nałożona na Abrahama przez samego Boga i Zakon, dany także przez Boga na górze Synaj, miały być unieważnione? A w dodatku do tego wszystkiego poganie jedli z Żydami po domach bez żadnej różnicy.

Jak odmiennego ducha posiadał Barnabasz. On widział łaskę Bożą i radował się! Barnabasz znał pogan jako grzesznych, upadłych moralnie, zbrukanych, zaciemnionych pogańskimi praktykami, bez Boga i bez nadziei – obecnie co za przemiana! Było to podobne do uzdrowienia opętanego człowieka, który będąc przez Pana uwolniony od legionu demonów, siedział u Jego nóg „przy dobrym umyśle”. Czy możemy ocenić uczucie, z jakim Barnabasz spoglądał dokoła na tych wierzących z pogan, którzy stali się braćmi Żydów?

Mamy tu przed sobą epokowe wydarzenie w dziejach Kościoła Chrystusowego. Tu w Antiochii nadano też ludowi Bożemu nowe imię; imię, które jest w ogólnym



użyciu przez 19 stuleci, ponieważ „najpierw w Antiochii uczniowie nazwani są chrześcijanami” (Dzieje Ap. 13:26).

Czy możemy dziwić się, że serce Barnabasza napelnione było wdzięcznością i miłością ku Bogu, gdy widział przed sobą wielką liczbę braci z pogan, przemienionych przez ducha Pańskiego, że jego oczy zwilżone były łzami radości i że jego głos był drżący ze wzruszenia, możliwe, że Barnabasz przypominał sobie słowa naszego Pana wypowiedziane do apostołów, gdy chcieli Go widzieć Grecy (Jan 11:20-32), „że gdy On będzie podwyższony, przyciągnie wszystkich do siebie”.

I właśnie w tym zgromadzeniu Żydów i pogan widział początek nadchodzącej chwały Króla i Jego królestwa. Widział „pierwociny owoców”, przyniesione przez dzieło ofiary naszego Pana. Odtąd już nie ma Żydów i pogan, są bracia w Chrystusie. Teraz miał Barnabasz przed sobą ludzi omytych, oświeconych i poświęconych. Ich oblicza jaśniały jasnością wiary, nadziei i miłości.

CO BARNABASZ POWIEDZIAŁ?

Po rozważeniu tego, co Barnabasz widział, zastanówmy się nad tym, co on powiedział. „Który tam przyszedłszy, a ujrawszy łaskę Bożą, uradował się i napominał wszystkich, aby w przedsięwzięciu serca trwali przy Panu (Dzieje Ap. 11:23).

Gdyby Barnabasz miał inne usposobienie, przypuszczamy, że powiedziałby coś zupełnie innego. Prawdopodobnie wzięby tych nieznanych braci, którzy byli przyczyną tego stanu rzeczy na stronę i dałby im dobrą naganę za ich samowolę. Przecież on był przedstawicielem samych apostołów i przybył tu, by sprawdzić, jak sprawy się mają. On musi przecież podtrzymać honor i autorytet urzędu apostołskiego. Czyż oni nie zdają sobie z tego sprawy, że Jezus wyznaczył 12 apostołów i oni mieli jedynie upoważnienie do udzielania darów ducha św.? Czy oni nie wiedzą, że Pan wyraźnie zaznaczył, że główna siedziba zarządu kościoła miała się mieścić w Jerozolimie i że On nawet ochronił apostołów w czasie prześladowania, które nastąpiło po śmierci Szczepana, tak że oni mogli pozostać na miejscu, podczas gdy wszyscy inni rozproszyli się? Czy kościół nie był organizacją i czy organizacja może funkcjonować bez posłuszeństwa i bez odwoływania się do centralnego zarządu? Jeżeli każde zgromadzenie będzie czynić tak, jak oni postąpili sobie, to jak może kościół jako całość prowadzić misję w jedność i z powodzeniem, czy nie jest to jasne, że musi być centralny zarząd, to jest apostołowie i starsi, aby wydawać polecenie Pańskie dla Jego ludu jako całości i że wokół tego zarządu wszyscy muszą być skupieni, aby praca była owocna?

Gdyby Barnabasz wyraził się w ten sposób, to czy to

nie byłoby zgodne ze zrozumieniem wielu i czy to nie byłoby według linii rozumowania, która doprowadziła do powstania papieństwa i każdego wywyższającego się systemu obecnych czasów? Ale co powiedział Barnabasz? On napominał wszystkich, aby w przedsięwzięciu serca trwali przy Panu. Wprawdzie był on przedstawicielem apostołów, ale ani słowem nie napominał zgromadzenia w Antiochii, aby trzymało się przywódców kościoła w Jeruzalemie, by byli im posłuszni. Barnabasz był pielgrzymem i może służyć jako przykład dla wszystkich pielgrzymów i sług Słowa Bożego, których zadaniem jest i którzy wypełniają swój obowiązek jedynie wtedy, gdy zachęcają słuchających, aby w przedsięwzięciu serca trwali przy Panu.

Barnabasz widział przed sobą niezwykłą rzecz – połączenie w jedną rodzinę różnych narodowości, języków, zwyczajów itp., złamanie przegrody i uprzedzeń głęboko zakorzenionych i dziedzicznych i uważał to prawie za cud. Ale przez kogo uczyniony on był? Nie uczynili tego ci pokorni, nieznani bracia, lecz sam Pan! To było Jego dzieło! Czy widzimy teraz wyraźnie, jaki jest powód wszystkich podziałów w kościele? Koło ma tylko jeden punkt środkowy (centrum) i tak też jest w Kościele Chrystusowym. Jeżeli będziemy zachęcać siebie i drugich, aby trwali w przedsięwzięciu serca przy Panu, wszyscy będziemy wspólnie wpatrzeni w ten sam punkt, w nasze centrum – w Pana. Nasz sposób patrzenia na różne sprawy, nasze naturalne skłonności, stan umysłowy, uprzedzenia rasowe mogą być różnymi punktami w obwodzie koła, na którym stoimy, ale gdy wszyscy w jednym przedsięwzięciu serca trwamy przy Panu i spoglądamy ku środkowi, jesteśmy także uprzejmie zwróceniu ku sobie. Jeżeli my wszyscy zbliżamy się do Pana, to z konieczności znajdujemy się też coraz bliżej jedni drugich.

Podziały, poróżnienia powstają tylko wtedy, gdy obok Pana stanie coś innego czy ktoś inny. Może to być organizacja, do której należymy i służenie jej utożsamiamy ze służbą i lojalnością Panu. Możemy także uważać, że wierząc i służąc temu, co uważamy za prawdę (przez prawdę naturalnie rozumiemy nasze osobiste, szczególne punkty widzenia na różne doktryny, które mogą być zupełnie słuszne, lecz jednak nie są przyjęte przez wszystkich braci, którzy dają pełne dowody, że są poświęconymi Panu i dlatego nie powinniśmy stawiać ich na równi z Panem).

Jak przyjemnie byłoby widzieć wszystkich, którzy gorąco miłują Pana tak zgromadzonych jak ci bracia w Antiochii! Jak cudowne byłoby to, gdybyśmy zamiast nakłaniać braci, by przyjęli nasze punkty i poglądy, zachęcali ich przez naukę i przykłady, ażeby wszyscy „w przedsięwzięciu serca trwali przy Panu”. Wtedy widzielibyśmy łaskę Bożą i radowalibyśmy się!



JAKI BYŁ BARNABASZ?

To, co człowiek jest zdolny zobaczyć i zrozumieć, świadczy o nim. Artysta może w dziele sztuki widzieć o wiele więcej od zwykłego człowieka, nie mającego talentu. Podobnie architekt i muzyk w swojej dziedzinie.

Podobnie język wydaje świadectwo o człowieku. Pan powiedział: „Dobry człowiek z dobrego skarbu serca swego wynosi słowa i rzeczy dobre” i odwrotnie.

Dlatego, to co Barnabasz widział i powiedział w Antiochii, świadczy o jego sercu. Każdy z nas także stosownie do tego, co widzi i mówi, objawia samego siebie.

Jakiego rodzaju człowiekiem był Barnabasz, mówi nam poniższy wiersz: „Albowiem był to mąż dobry i pełen ducha świętego i wiary”. Co za wspaniała harmonia. W pierwszym rzędzie Barnabasz był dobrym człowiekiem. W Liście do Rzymian (rozdz. 5) apostoł robi różnicę pomiędzy człowiekiem sprawiedliwym a dobrym, gdy mówi: „Choć ledwie by kto umarł za sprawiedliwego, wszakże za dobrego snąć by się kto umrzeć ważył”. W pojęciu o dobroci mieści się coś przyjemnego, złązonego z wonnością, smakiem, czego nie ma w ścisłej sprawiedliwości. Osoba dobra, to istota promieniująca ciepłem, uprzejmymi słowami i uczynkami. Dobre uczciwe serce jest niezbędne do przyjęcia początkowego ziarna Boskiej prawdy, jak i do przyjmowania dalszych objawień Boskiej łaski. Jak wielką wartość dla jakiegokolwiek środowiska stanowi dobry człowiek, lecz jak o wiele cenniejszy jest dobry chrześcijanin. I „to nie tylko spłodzony z ducha św., ale jak Barnabasz „pełen ducha św.” Dobry człowiek napełniony duchem świętym, który jest duchem mocy, miłości i zdrowego zmysłu, promieniuje trzema fundamentalnymi rzeczami: światłem, życiem i miłością.

Jak wielkie bogactwo znajomości Boga objawione w Jego Słowie posiada taki ktoś, i może udzielić drugim. On jest oświecony jako członek Kościoła, który jest światłością świata. A jest w nim nie tylko światło, lecz także życie. „Albowiem zakon, który jest w Chrystusie, uwolnił go od zakonu grzechu i śmierci” (Rzym. 8:2). Jest to manifestacja zwycięstwa nad światem, ciałem i Szatanem. A ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercu takiego przez ducha świętego, objawia ją przez szukanie sposobności, aby kłaść życie za braci i aby dobrze czynić wszystkim ludziom według swoich zdolności i możliwości.

Barnabasz posiadał te wszystkie zalety. On był dobrym człowiekiem i napełnionym duchem świętym. Niech jego przykład pobudzi nas do współzawodnictwa w czynieniu dobrze.

Lecz Barnabasz posiadał jeszcze inną kwalifikację, która czyniła go nadzwyczaj odpowiednim do wypełnie-

nia tej ważnej misji. On był „mężem dobrym i pełnym ducha świętego i wiary”. Wiara jest pierwszą, główną i fundamentalną zasadą, a ponieważ wymieniona jest na końcu, wskazywałoby, że to nie jest początkowa, ale zaawansowana wiara. W Liście do Koryntian apostoł Paweł mówi o wierze jako o specjalnym darze, wyliczając dary ducha świętego (1 Kor. 12:9). Wiara, którą Barnabasz posiadał, była wiarą pioniera, który idzie naprzód, by wycinać ścieżkę w głównej gęstwinie lasu; wiara odkrywcy, który pragnie zbadać nieznane dotąd obszary, podobna do wiary Kolumba, który odkrył nowy świat, a przypuszczamy, że za jego czasów było wielu tak dobrych jak i on, a może lepszych żeglarzy, ale żaden z nich nie miał jego wiary.

Sądząc z wypadków powyżej rozważanych możemy przypuszczać, że niewielu spośród członków pierwotnego kościoła było wyposażonych w taką pionierską wiarę jak Barnabasz, a także, gdy w ciągu całego Wieku Ewangelii nadchodził czas na jaśniejsze zrozumienie prawd to potrzeba było także wiary pioniera, aby stanąć zawsze po stronie większego światła. Wielka reformacja i następne reformacje, jak i każdy następny krok w postępującym świetle wymagał pionierskiej wiary. Zawsze było prawdziwym, że ażeby widzieć łaskę Bożą i cieszyć się z tych, którzy odchodzili od rzekomej pobożności i znaleźli pełniejszą światłość i wolność i przyłączyć się do nich, to trzeba było być dobrym człowiekiem, pełnym ducha świętego i wiary. Powszechnym jednak doświadczeniem było, że gdy nowy ruch stawał się z czasem religią prawowitą, to traktował pionierów szukających większego światła i wolności tak, jak jego własni pionierzy byli kiedyś traktowani. Prześladowani stawali się prześladowcami. Z początku kary były fizyczne – tortury i śmierć, ale z czasem zastąpione zostały przez chłostanie językiem, utratę dobrego imienia, ekskomunikę i przeznaczenie na wtórą śmierć. W tych krytycznych dniach starajmy się współzawodniczyć z Barnabaszem i widząc łaskę Bożą, radujmy się z naszych braci, którzy dają dowód, że należą do Pana, choćby oni nawet nie chodzili z nami. Następne oświadczenie w wierszu 24 jest znamienne: „I przybyło wielkie mnóstwo Panu!”. Tekst nie mówi: „I wielkie mnóstwo przyjęło religię”. Chrystus nie jest rozdzielony, lecz prawda jest podzielona pomiędzy różne denominacje. Trzymając się Pana i będąc Pańskimi, z konieczności jesteśmy związani ze sobą tak, jak elektrony w atomie są związane przez wspólne, centralne jądro.

CO BARNABASZ UCZYNIŁ?

Po rozważeniu, co Barnabasz widział i co powiedział, teraz zastanowimy się nad tym, co on uczynił. „Potem odszedł Barnabasz do Tar-su, aby szukał Saula” (w. 25). Następnie Barnabasz i Saul zostali przez zbór w Antiochii wysłani w pierwszą misyjną podróż pomiędzy pogan. W podróży tej towarzyszył im Marek, siostrzeniec



Barnabasza. późniejszy pisarz Ewangelii, która nosi jego imię. Po niedługim czasie Marek odszedł od nich i wrócił do domu (Dzieje Ap. 13:13, 15:38). Przypuszcza się, że powodem tego było, że Saul przyćmił jego wują, Barnabasza. Bez względu jednak, czy to było prawdą czy nie, to jesteśmy pewni, że w sercu Barnabasza nie było żadnego uczucia zawiści, zazdrości lub walki. Barnabasz posiadał ducha współpracy, którego każdy pracownik Chrystusowy powinien posiadać. On bez wątpienia słyszał, jak Saul odważnie mówił w imieniu Jezusa i prowadził dyskusje z Żydami, a obecnie, gdy praca zaczęła rozszerzać się w Antiochii, on natychmiast pomyślał o Saulu, przypuszczając, że wielce będzie pomocnym i natychmiast udał się, aby go odszukać. Tars znajdował się około 125 km na północny zachód od Antiochii. Nie mamy dowodów, że Barnabasz otrzymał jakieś cudowne kierownictwo od Pana w tej sprawie. Tu mamy coś, co musi wielce cieszyć serce Pana, lecz nie otrzymał w cudowny sposób instrukcji, że ta ważna chwila nadeszła i że on powinien udać się do Antiochii. Pan pozostawia to swoim dwóm wybranym uczniom, aby zademonstrowali, jak bardzo są oni napełnieni Jego duchem miłości i służby przez gorliwą działalność. Właśnie okazali to, czego On spodziewał się od nich, aby w winnicy Jego Ojca oni byli nie tylko sługami, ale raczej współpracownikami, którzy szybko zwracali uwagę na możliwości i sposoby rozszerzania pracy w interesie Królestwa Bożego. Jeżeli Saul posiadał większą znajomość i był bardziej utalentowany aniżeli Barnabasz, to ten ostatni cieszył się z tego, że większa chwała może być przyniesiona Bogu.

Przed Pięćdziesiątnicą byli pomiędzy uczniami właśnie, kto z nich jest większy, lecz od tego czasu nie mamy żadnych dowodów, aby się to powtórzyło. W grach zespołowych każdy zespół stara się o jak najlepszą formę każdego poszczególnego członka. Talent każdego jest talentem wszystkich. Jeżeli ktoś jest szczególnie uzdolniony, wszyscy się cieszą z honoru, jaki to przynosi zespołowi. To samo odnosi się do kościoła, tylko w jeszcze większym stopniu, bo Kościół jest organizmem, a nie organizacją. Każdy członek posiada szczególne znaczenie i ma szczególne zadanie do wykonania w Ciele Chrystusowym. Tu nie ma miejsca na zawiść lub zazdrość. Bo jeżeli każdy dodaje do wspólnego dobra coś według najlepszych swych wysiłków i zdolności, to powinien się radować, a jeżeli inny członek jest w lepszym położeniu i może dać więcej, to także powinien się radować. Jest to szczególnie prawdą w odniesieniu do bardziej znacznych członków kościoła i Barnabasz stoi przed nami wszystkimi jako wspaniały wzór zupełnie nie-samolubnej służby dla Pana. Barnabasz zasługiwał na przydomek „pocieszającego”, a my wszyscy bez wyjątku starajmy się o takie uznanie. Jakikolwiek jest jednak nasze imię, niech naszym nazwiskiem będzie Barnabasz, „który był mąż dobry, pełen ducha świętego i wiary, który widział łaskę Bożą i radował się i poszedł do Tarsu, by szukać Saula”.

Herald 8/9-61

Herald
R-
„Straż”